

# Przyjaciel Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski

Nowy Przyjaciel Ludu wychodzi trzy razy tygodniowo.  
Cena w pocztę miesięcznie 100 mk.  
w ekspedycji bez odnośz w dom 90 "  
opaską 140 mk. mies. pojedynczy numer 10 mk.

Redaktor: Franciszek Duszyński.  
Adres dla listów: Nowy Przyjaciel Ludu — Kępno (Wkp.)  
Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.  
Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń: wiersz nonparelowy jednolatomowy 21 mk.,  
załobne i dla poszukujących pracy 20 M.,  
Reklamy w dziale redakcyjnym 75 mk. za wiersz, przed  
tekstem 100 mk. za wiersz. Na ogłoszenia ponad 10 razy  
się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 67.

Kępno, na czwartek 15. czerwca 1922 r.

Rok IX.

## W otwarte karty.

W początku istnienia odrodzonego państwa polskiego jesteśmy świadkami porażki pierwszego przesilenia o niezwykłych objawach, otoczonego pełną niechęcią, której wyjaśnienia nadaremnie wymagają zarówno postawie jak i społeczeństwu. Właśnie można sprzecyzować, dlaczego gabinet p. Ponikowskiego otrzymał dymisję, a nie może tego spreścić jedyne ciało władne udzielenia tej dymisji — obecnej na podstawie małej konstytucji, suwerenny. Dymisja została udzielona gabinetowi Ponikowskiego wbrew dotychczas obowiązującym zwyczajom, bez porozumienia z Izłą w osobie szefa Izby — przez p. naczelnika państwa, ale można całego szeregu danych odtworzyć obraz mniej więcej kompletny, ilustrujący dokładnie przyczyny i cele

Wiadomo, że rząd p. Ponikowskiego jest pozostawiony, bowiem na rząd oparty o większość Izby, a zwłaszcza wobec niesłychanego rozproszczenia stronnictw, nie mogła się zdobyć. Rząd ten powołany wbrew woli ugrupowań narodowych, w sprawie konieczności państwowych znajdowała porozumienie i poparcie tych ugrupowań, a nie spotykał się ze sprzeciwem właśnie ze stronnictw, które przy jego powstaniu miały się za nim. Zbliżamy się bądź co bądź do okresu wyborczego i mamy już pod ręką cały szereg wysoce znamienych objawów politycznych, z których zaczyna się wyłaniać kampania wyborcza, zaczynają wzmacniać i rozpoczynać akcję przedwyborczą. Rozpoczyna się również Belweder.

W pierwszym gabinecie p. Ponikowskiego spraw wewnętrznych, osławiony p. Downarowicz, który z inicjatywy Belwederu tworzył stronnictwo, powołał do siebie 4 ministrów a mianowicie pp.: Sześciłowicz, Narutowicz i Chodźko. Stronnictwo przybrało nazwę demokratycznej unii państwowej. p. Downarowicz był ministrem spraw wewnętrznych i posiadał zatem do swego rozporządzenia całą administrację państwową, której z tymczasem był kierownikiem, — wobec tego powołanie nowego stronnictwa, naturalnie nie było z przepisami prawnymi zaczynając się od obietnic, bowiem na jego usługi p. Downarowiczowi miała być oddana administracja państwa, jako taki go w wir polityki z nadużyciem autorytetu tegoż państwa, o nieokreślonym programie, stronnictwa, którego zdaniaj praktyki nie mógł się naturoczyć, wobec czego p. Downarowicz był w położeniu i zaczął szukać nowego punktu

W ludowcach i socjalistach. Pierwsi w dłuższym czasie prowadzili potajemnie wyrażając swe niezadowolenie z gabinetu p. Ponikowskiego i starając się go obalić, aby na siebie ująć władzę w swoje ręce. Skonstytuowali się z nim. Został w ten sposób podpisany potajemny pakt. Rozpoczęły się krecie i podstępne działania, rozmaite knowania, aż wreszcie dymisję gabinetowi Ponikowskiego, pomimo konstytucyjny, ale ludowcy i socjaliści uważali za konieczny jego pochwalają. Niema co powiedzieć ludowcy i Belweder utworzyli try-

a nad sprawą umożliwienia im uskutecznienia wydat obraduje specjalny komitet pożyczkowy. Komitet ten został powołany do życia przez państwa sprzymierzone, a składa się on z szeregu wybitnych finansistów wszystkich mocarstw, przyczem naturalnie dominującą rolę odegrywają finansisci amerykańscy z Pierpontem Morganem na czele.

Komitet ten debatuje już od dłuższego czasu nad tem, ażeby Niemcom udzielić większej pożyczki, która umożliwiła im wywiązanie się z zobowiązań. Obrady przewlekają się, nie dając żadnego pozytywnego rezultatu, a że tak jest, nie należy się dziwić, bowiem Niemcy uprawiają systematyczną, doskonale nam wiadomą oddawna złą wolę. Nieprawdą jest, aby Rzesza niemiecka nie miała czem płacić zobowiązań traktatowych. Nieprawdą jest, aby Niemcy byli bankrutami. To są wszystko tylko pozory, to jedynie wymówki, sypanie piaskiem w oczy państwu aljancym, a zwłaszcza Francji, ażeby się nie uchylić od wypłacenia należnych rat. W swej perfidnej robocie Niemcy posuwają się tak daleko, że wręcz odegrywają rolę bankruta, a rozmyślnie wprowadzają dewaluację własnej waluty, spekulują na obniżenie marki ażeby dać rzekomo konkretny dowód swego stanu finansowego. Państwa ententy a zwłaszcza Francja doskonale sobie zdają z tego sprawę, wiedzą bardzo dobrze, jakimi drogami kroczy polityka niemiecka, jak nie przebiera w środkach, byle zdążyć do zaplanowanego celu i dlatego p. Poincaré w swych zdaniach jest nieublagany, a ma poza sobą słuszną i jedynie w obecnej chwili racjonalną podstawę: Traktat Wersalski musi być wykonany!

To jest właśnie główna siła i decydujący argument, którym operuje skutecznie polityka francuska i który tej polityce nadaje pewności oraz siły argumentacji. Traktat Wersalski jest tak niezmiernie ważnym dla całej Europy a nawet wręcz dla całego świata — postanowieniem, że jeżeli jakkolwiek chociażby nawet najdrobniejsze jego przepisy, najmniej ważne wskazania zostaną opuszczone lub przeinaczone, — może to stworzyć nader smutny precedens, może pociągnąć za sobą dalsze kroki, zmierzające do rewizji tego traktatu. A Niemcy tego tylko pragną i do tego wszelakimi siłami prą oraz zawsze prędzą będą, bowiem nie mogą pogodzić się z rezultatami wojny europejskiej i nie chcą przemiędy zapomnieć, że wyszli z tej wojny zwyciężeni i zerkają wciąż pożądanym okiem na Wielkopolskę, na przyznany Polsce okręg przemysłowy Śląska, na nasze Pomorze, żywiąc stałą nadzieję, że zdołają odzyskać te ziemie. I ta nadzieja jest podstawowym motywem całej obecnej polityki niemieckiej, którą można nazwać polityką odwetu.

Obradując w sprawie długów niemieckich, komitet pożyczkowy musi to stale mieć na uwadze, musi sobie dokładnie zdawać sprawę, że jeżeli popuści cugli Niemcom, jeżeli nie będzie nad nimi ciążyła stale żelazna ręka sprawiedliwości, to Niemcy gotowe są porwać się do nowego czynu zbrojnego; gotowe są rozpalic żagiew wojny i spowić świat cały w serię nowych zapasów, st. kroć może cięższych niż te, których niedawno byliśmy świadkami. Zwłaszcza Francja bezpośrednio w tej sprawie najbardziej zainteresowana i najbardziej obok Polski zagrożona ekspansją imperializmu pangermanistycznego — musi stać na straży już nie tylko swych praw, ale nawet można wręcz powiedzieć praw cywilizacji i kultury, praw człowieczeństwa. Obrady komitetu pożyczkowego, gdzie zasiadają ludzie innego pokroju, finansisci, dla których może polityka jest rzeczą podrzędną, te obrady jednak muszą mieć i mają charakter wybitnie polityczny, pomimo swych ekonomicznych zadań, albowiem przedmiotem rozpraw są sprawy państwa „bojaźni bożej”, państwa wiecznego militarysty, który pomimo stanowczej klęski Niemiec, bynajmniej tam nie zaniknął ale wciąż się rozwija i wciąż rozrasta.

### Zawieszenie narad.

W sprawie pożyczki dla Niemiec otrzymała prasa francuska dnia 11 bm. następujący komunikat: Komitet Pożyczkowy doszedł na dzisiejszym posiedzeniu do postanowienia, że w obecnym położeniu

nie może być powzięta żadna decyzja w sprawie pożyczki międzynarodowej, która miała być użyta na pokrycie części niemieckich długów odszkodowawczych. Z tego powodu Komitet Pożyczkowy postanowił odroczyć swe prace na 3 miesiące, a potem ponownie je podjąć. — Według informacji prasy członkowie Komitetu Pożyczkowego są zdania, że mała pożyczka uważana być może tylko za prowizoryczną w oczekiwaniu gruntownego rozwijania tej sprawą drogą wielkiej pożyczki. Wielka pożyczka jednak wobec różnych trudności musi być odroczone na kilka miesięcy. Należy przypuszczać, że istnieje zamiar przeczekania jesiennych wyborców w Stanach Zjednoczonych, po czym dopiero zajęto by się sprawą obniżenia długów niemieckich łącznie z ewentualnem obniżeniem długów Państw Sprzymierzonych w Stanach Zjednoczonych. Załatwienie to zgodne jest z zapatrywaniami Rządu Francuskiego.

## Monopol tytoniowy a kupiectwo.

Uchwalony dzięki głosom socjalistów, enperowców, ludowców, Wyzwolenia i Klubu pracy konstytucyjnej i innych pomniejszych klubów, monopol tytoniowy w wysokim stopniu interesuje właścicieli i personal handlowy sklepów tytoniowych.

Samodzielne i doskonale się rozwijające kupiectwo nasze z dziedziny tytoniowej jednym zamachem skazano na zagładę.

Przyjaciele monopolu łomaczą wprowadzić, że artykuł 59 ustawy o monopolu daje prawo dotychczasowemu kupcom tytoniowym po uzyskaniu koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych, wystarczy jednak przy patrzeć się artykułowi 59 aby zrozumieć, że pociecha jest bardzo słabą i to co z trudem wytargowano, nie wiele da kupiectwu naszemu.

Art. 59 ustawy monopolowej brzmi: „Sprzedawcy wyrobów tytoniowych, którzy użyli przepisane w art. 50-53 doniesienie (doniesić w przeciągu miesiąca o posiadanych zapasach wyrobów tytoniowych i surowca) będą mogli sprzedawać posiadane przez siebie wyroby aż do wyczerpania zapasów, niedłużej jednak, niż przez 6 miesięcy od wejścia w życie niniejszej ustawy. Obowiązani oni będą podlegać kontroli skarbowej i skutkom niniejszej ustawy

Sprzedawcy wyrobów tytoniowych, prowadzący od 1 stycznia 1922 r. do dnia ogłoszenia niniejszej ustawy w sposób legalny, osobicie i wyłącznie sprzedaż wyrob. tytoniowych oraz przyborów do palenia, mają prawo do otrzymania koncesji na sprzedaż monopolowych wyrobów tytoniowych”.

A zatem nie mają prawa do otrzymania koncesji: a) Kupcy, którzy oprócz tytoniowych towarów i inne sprzedają towary.

b) Kupcy, którzy nie sprzedają osobicie wyrobów tytoniowych, lecz mają personal handlowy.

Warunki koncesji określają oczywiście władze monopolowe — niewiadomo zatem w jaki sposób i w jakich rozmiarach udzielać się będzie koncesji handlowych.

Bądźco bądź — kupiec tytoniowy odrazu traci swój byt samodzielny, handlowy, bez żadnego odszkodowania. A więc ci wszyscy, co nabyli w ostatnich czasach po Niemcach (sklepy tytoniowe wyjdą na tem bardzo źle. Zapłacili drogo za firmę, dobre handlowe położenie, stosunki handlowe a teraz wolno im tylko sprzedać zapasy a po 6 miesiącach zamknąć. Znaczą tu ponieść olbrzymią stratę.

Na podstawie doświadczeń małopolskich obawiamy się, że nawet ci kupcy, co uzyskali koncesję — nie podtrzymają swego handlu, gdyż

a) zarobek kupca przy monopolu jest znacznie niższy,

b) hurtownie monopolowe jak dotąd wszędzie za mało dostarczają towaru swoim sprzedawcom, kupiec musi brać to co mu przysła.

To też los trafikantów w Małopolsce po większej części nie jest godny pozazdroszczenia. Lepsze zaś miejsca sprzedaży zwykle dostają się osobom z

## niemieckie.

Nuż dawno, a jednakże Niemcy w tych traktatowych zobowiązaniach,

szlonym — to znaczy ciesząc się swoją protekcją. Przedewszystkiem jednak wprost barbarzyńska i nięgodną z zasadami sprawiedliwości a tudzież i napisaniu konstytucji, jest fakt, że monopol pozbawia kupca wartościowego rezultatu pracy, bez odszkodowania.

Cały szereg najwięcej cennych hurtowni i większych sklepów tytoniowych itd. które przy wolnym handlu mają wartość milionów, przez monopol od razu traci wszystko — a właściciel hurtowni będzie się mógł ubiegać co najwyżej o tranwę.

Taki sposób postępowania nie jest zgodny ani z sprawiedliwością ani z zasadą konstytucji, która mówi, że wywłaszczać można w Polsce tylko dla dobra ogólnego i za odszkodowaniem.

Przyjaciele monopolu tłumaczą się łatwo. Gdyby skarb miał wywłaszczać za odszkodowaniem, musiałby zbyt wiele poświęcić pieniędzy.

Czy ten wygląd wystarcza, by gwałcić konstytucję i krzywdę wyrządzać?

Jeśli Państwo Polskie nie może wprowadzić w życie ustawy bez niepotrzebnej krzywdy równo-uprawnionych obywateli — trzeba raczej ustawę cofnąć, a krzywdy nie wyrządzać.

Przecież taką drogą niszczy się kupiectwo chrześcijańskie którego w Polsce chyba tak bardzo potrzeba.

Kupcy nasi tytoniowi zachwianie swoim losem zawdzięczają lewicy — którą wszystkimi głosami poparła przy monopolu Narodowa Partja Robotnicza. Gdyby nie ona nie byłaby w Sejmie przeszła ustawa niesprawiedliwa i krzywdząca tylu ludzi.

## Przyspieszenie oddania G. Śląska.

Rada Ambasadorów przesłała dnia 10 czerwca posłowi polskiemu odpowiedź na jego notę w sprawie Górnego Śląska. W odpowiedzi swej oświadcza, iż polecił generałowi Le Rondowi możliwie przyspieszyć oddanie Śląska Polsce i Niemcom.

## Gwałty niemieckie na G. Śląsku nie ustają.

Pisma polskie donoszą o nowych gwałtach niemieckich w zachodnich powiatach G. Śląska, szczególnie w powiecie opolskim i strzeleckim.

Naczelnaj Radzie Ludowej doręczono 15 listów niemieckich z pogroźkami, jakie nadeszły do wójta gminy Mozury powiatu kozielskiego. Listy te o identycznym tekście odbitym na herografie, brzmią jak następują: Dorf binnen 3 Tage verlassen, sonst Handgranaten. Podpisano: Die rote Hand. Pieczęć: Die Rächer der Enterbten. Co w tłumaczeniu znaczy: Wieś w ciągu 3 dni opuścić, inaczej granaty ręczne. Podpisano: Czerwona ręka. Pieczęć: Mściciele wydziedziczonych. Listu przesyła w kopercie adresowanej do wójta z osobnym listem następującej treści: Do wójta Kampika: Ma pan te listy rozesać w ciągu 3 godzin adresatom. Za to ty, polski głupcze, jesteś odpowiedzialny. Jeżeli tego w ciągu 3 godzin nie wykonasz, wylecisz razem ze swą budą w powietrze. Na liście widnieje pieczęć poczty kolejowej z datą 5 czerwca. Rzucano go do skrzynki na jednym z dworców na przestrzeni między Kędzieszynom a Raciborzem.

W Bytomiu bandy niemieckie obchodzą w dal-

szym ciągu domy, w których mieszkają Polacy i zmuszają ich do natychmiastowego opuszczenia miasta. Reszta inteligencji polskiej w Bytomiu zmuszona jest uchodzić z miasta. Nakaz taki otrzymali także wybitni robotnicy polscy. Między innymi napadły bandy na mieszkankę zasłużonej działaczki polskiej, redaktorki Omańkowskiej, przywódczyni śląskich Polek na G. Śląsku. Zagrożono jej użyciem granatów ręcznych, jeżeli w przeciągu dnia nie wyprowadzi się, wobec tego p. Omańkowska zmuszona była opuścić Bytom i przenieść się do Królewskiej Huty.

## Atak Niemców na patrol francuski.

Dnia 9. bm. około godz. 9 i pół wieczorem, rozegrała się walka pomiędzy patrolem francuskim a Niemcami. Tłum niemiecki ujął się rzekomo za aresztowanym Włochem i zajął wrogą postawę wobec patrolu francuskiego. Kiedy tłum zaczął napierać, musiał się patrol cofnąć do jednej z kamienic, skąd do plero, ostrzeliwując się. uchronił się od dalszych ataków tłumu. Jeden cywilny niemiecki został zabity, a kilku zostało rannych.

## Na naszych kresach zachodnich.

(Korespondencja z Wolsztyna)

Nie znający bliżej stosunków w powiecie wolsztyńskim mógłby przypuszczać, że życie tutejszej ludności toczy się po drodze gładkiej i prostej, że wszystko idzie po myśli narodowej, że polskość jest u nas panującą i że nie grozi nam żadną niebezpieczeństwo. Sądziłby tak można według pozorów zewnętrznych; kto jednak zna systematyczne zabiegi i pracę zakulisową Niemców tutejszych, których jest jeszcze w powiecie na 36.000 Polaków 14.000, ten musi żywić pewne obawy co do poczynań zbiorowych ludności polskiej. Że obawy te są uzasadnione, na to wskazuje wraźnie działalność naszych Niemców, którzy np. w razie przejścia w ręce polskie jakiej posiadłości niemieckiej, wzywają swych ziomków do wniesienia sprzeciwu i anulowania sprzedaży wprawiając im, że uzyskali przy sprzedaży swej własności cenę zbyt niską.

Kierownikami tutejszego „Deutschtumsbunda“ są ludzie inteligentni posiadający wśród Niemców duże wpływy, a odnoszący się nawet do niektórych wpływowszych Polaków na pozór po przyjacielsku. Za duszę i kierownika „Bundu“ należy uważać adwokata i notariusza Rummlera z Leszna; dopomagają mu pastor-Niemiec z Jabłonny, kupiec Schulz, destylator Zeidler, księgarz Scholz i inni. Inteligencja nasza natomiast odnosi się do wszelkiej pracy społeczno-narodowej z dużą rezerwą, jest obojętna wobec potrzeb naszych kresów, utrzymując częściowo bardzo przyjacielskie stosunki z sędzią niemieckim Kettermannem. Ludność polska czyni od dość dawna zabiegi około jego usunięcia, władze nasze jednakże do tej pory życzeń ludności mimo przyrzeczeń nie uwzględniły.

Do Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich, założonego u nas przed kilku miesiącami, weszli miejscowi kupcy, przemysłowcy i urzędnicy; przesła nie można było do tej pory znaleźć, ponieważ nikt z inteligencji urzędu tego przyjąć nie chciał. To też Towarzystwo O K. Z. pracy swej do tej pory należycie rozwijać nie zdołało, podczas gdy Niemcy miejscowi

posiadają bardzo sprężystą organizację. W bliższym im się powodzi, gdyż Polacy stanowią 75% odbiorców, Niemcy zaś u Polaków wogóle nie puja. Podobnie jak inteligencja, pozostają u Polaków obywatelstwa miejscowego obojętne, a w trzeb narodowych; młodzież polska wcale w dość znacznej mierze posługuje się między innymi niemieckim.

Mimo wszystko nie można nie zaznaczyć w dziedzinie życia gospodarczego daje się zauważyć stały, aczkolwiek mało systematyczny postęp na polskość. W ostatnim czasie wykupiono z niemieckich kilka nowych obiektów. I tak kupiec, który od chwili powstania państwa polskiego wykupił już 12 domów ze składami itd., nabył od Niemca Nesslera tartak który został wprowadzony w bieg; projektowane jest założenie przy fabryce stolarskiej, gdyż w miejscu jest jedyny przedsiębiorstwo żydowskie. Dalej osiedlił się w Wolsztynie w ostatnim czasie fotograf-Polak, który dużo pozyskał dla siebie, gdyż dotąd był u nas jedynym zakład niemiecki. Inny znowu Polak wykupił z niemieckich zakład fryzjerski. — Brak niestety w powiecie adwokata Polaka, który mógłby liczyć na rozwój wódzenie. — Potrzebny byłby zakład ogrodnictwa; tutejsi ogrodnicy nie zupełnie dorosli swemu przyrodzonemu. Niemcowi zaś powodzi się świetnie, tak że w powiecie publiczność zaczyna traktować lekceważąco.

Praca oświatowa w mieście i powiecie rozwija się dzięki przedewszystkiem energicznemu inspektora szkolnego p. Wojciechowskiemu i jego nauczycielom. Założona w listopadzie czytelnia w Wolsztynie rozwijała się dotąd pomyślnie. W miesiącach lutym i marcu liczyła 500—600 osób czytelników; obecnie daje się zauważyć pewne osłabienie tej naturalne jednakże ze względu na porę letnią. Przystawa miejscowe niestety rozwijają się słabo i w tej dziedzinie nastąpi z biegiem czasu powolne wienie.

Tak mniej więcej przedstawiają się w chwili obecnej stosunki w powiecie wolsztyńskim; zrobienie widać już sporo, nierównie więcej jednakże jeszcze wysiłku by pozyskać coraz szersze ludności dla systematycznej pracy oświatowej.

## Boże Ciało.

Procesja... Tłum... Na przedzie krzyż,  
I chylą się kolana,

Coś płynie w dal, coś pędzi wzwwyż,  
Melodja jakaś znana...

Proporców stek, chorągwi las,  
Głów ludzkich fala, fala...

Rząd dziewcząt łśni, już minął nas,  
Ich świata brud nie kala!

I chłopców rój i dziewcząt rój;  
Jak w świętym gdzieś obrazie...

Przybranie w biel w odświętny strój  
I płyną tak — w ekstazie...

Michał Czajkowski.

35

## WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI

Powieść historyczna z roku 1768.

—o—

— Moj synu, dla mnie to zrób, i bez szabli rozmów się z Gontą; uda się, to dobrze, nie uda się, to i opętanych braci i moskali będziemy wojować szabłą.

— Pojadę, ale zaklinam was, ojczy, abyście mnie ostatni raz używali do przeworów, bo na Boga przysięgam, że język mi się płacze i klamać nie umiem; szabłą zaś gładko potrafię machać.

— Dobrze, synu, przyrzekam ci to, zobaczymy się z sobą wkrótce. Przyjeżdżajdo Parchomówki i tam na ciebie czekam.

Nekrasa uśmiechnął się, jakby na znak, że nie trzeba go dwa razy na to zapraszać.

— Za trzy dni was zobaczę, ojczel pozdróćcie tam wszystkich odemnie.

— Dobrze, mój atamanie. Panie hrabio, wy pojedziecie zemną, a wy kawalerze, znów ruszycie, skądście przyjechali. Puxa was odprowadzi. Powiedzcie Seraskierowi, że wszystko się robi, jak on sobie życzy; a teraz dalej w drogę!

Wstali i poszli ku chacie; tam jeszcze gwarzyli to o tem, to o owem i jedli połudenek przyprawiony przez Puxę. Francuzi krzywili nosy na zapach kapusty i nie bardzo smakowali w balszczu okraszonym słoniną; ale za to zjadali lemieszane pierogi ze śmietaną i pili wódkę tymczasem i konie popasły; pożegnali się, siedli na koni.

Nekrasa odkołował lasek w lewo i rznął się ormem polem na drogę do Moszowa. Wernyhora z Viomenilem jechali napowrót drogą do Zwinegródki. Puxa z Tottem do nocy zostali w furcie. Kundel wyprowadził jeźdźców za lasek i wrócił; sroki na odjezdne zaszczebiotały i zamilkły; spłoszony ptak załopotał skrzydłem po gałęziach, i gdzieś w gęstwi przypadł; i wszystko żyje błogim spokojem, swobodną otuchą.

VI.

W Parchomowieckim dworze brama otworem stoi;

jak z deszczem walą się goście za gośćmi. Na obszernym dziedzińcu pełno wózków, brzydek, kałamaszek, dryndul, a nawet dwie kolasy. Koło powozów na ziemi służba poobsiadła; młodzi prawią androny pokojówkom latającym jak pocztą z babica do powozów, niby po pakunki, a w istocie, aby umizgnąć się do chłopców; starsi założonemi kartami w kiksa grają; przed stajnią furmani szory czyszczą, chędożą konie i nadkońce do batogów nawijają. W stajni tak pełno gościnnych koni, że gospodarskie na tok wprowadzone. W kuchni siekają zrazy, smażą kielbasy, pieczenie na rożnach obracają; kuchmistrz w białej płóciennej kurcie, białym fartuchem przepasany, w białej szlafmycy na głowie, kosztuje sosy, donośnym głosem rozkazy daje i pięcio-paskową dyscypliną do ruchu napędza, a kuchciki i stróże żywo koło roboty się uwijają, aż pot na ich czoła wystąpił. Kredensowa służba z półmiskami lata, na tacach dzwoni szkłem i porcelaną, w koszach hrzeczy srebrem.

Niespodziani goście zjechali do Parchomówki; ale Michał Gęboczi, wojski owrucki, z prapradziadów pan i redem i majątkiem. W jego domie płyne hojny dostatek, nie braknie na niczem, chyba na ptasiem mleku. Oprócz czterech wsi na Ukrainie posiada mnogie włości i lasy w powiecie żytomirskim i owruckim; przy dworze pięciuset zbrojnych kozaków trzyma i pieczętuje się herbem Doliwa, a przed kontraktami dubieńskimi, za sprzedane zboże i wyroby leśne, złoto kwartą, a srebro i miedź garncem mierzy. Uczciwie lubi zjeść i wypić, uczciwie, po szlachecku, gości w domu uraczyć.

Dom gontem pobity, z sutym gankiem o ośmiu murowanych słupach, wewnątrz bogato przybrany; we wszystkich pokojach dębowe posadzki, na sufitach figlasy i gzymsy wyrabiane w sztukaterje rozmaitego kształtu. Na ścianach w jednych pokojach obicia ze szpalerów pstrokolorowych, w drugich makaty tureckie, i materje perskie; w bawialnych komnatach gęsto wiszą olejne portrety królów polskich, hetmanów Korony i Litwy, atamanów kozaczyzny, wojewodów bractawskich, kijowskich, metropolitów, mężów i kobiet Gęboczkich rodziny i rodzin z nią związkami krwi połączonych. W sypialnej komnacie obrazy świętych, kru-

cyfiks, flaszki z wodą święconą, i kłianka-broni, a w kącie mnóstwo lasek i klepaczek; w jednej izbie znakomitsze bitwy pomalowane; a w przedpokoju rozmaite rodzaje polowania. Na wiszą na łańcuchach złożone świeczniki, oniebarbnymi szkiełkami; stoją sofy ponakrywane kamiami pysznej barwy, krzesła dętowane w stylu wyzłacane i obite złocistą materją, komody w kształcie drzewa, stoliki z bukszpanu, kantorki z słońową kością i złotem wykładane; na ścianach gzymsach od kominów i pieców stoją japońskie celany, szkła czeskie, figurki ludzkie, zwierzęce z papieru i kamienia, zamorskie konchy i słonowicze puchane ptaki, puławy złote i srebrne, naszytych giemi kamieniami, a do tego po ścianach polowe i szklanych zwierciadel.

Pan wojski do pół wieku dobiegał, ale jedyny, nie miał ani zmarszczki na twarzy, włosy na podpalonej głowie; oko ciemne i wąs zawieszisty, chłop duży, tego zbudowania po staropolsku się nosił, bez chustki; koszula brylantową spinką, żupan z karmazynowego korpusu korpusami natykanymi; pas lity, szarawarywego aksamitu, złote buty z kozłowej skóry i srebrnymi podkówkami; przy boku karabela w oprawie, rękojeść złota, ozdobna w rubiny i białe kamienie.

Pani wojska, Helena na imię, a Białowłosa na atamana Brzucnowieckiego Sławnego na imię, w domu, gdzie zastyszeć tylko o zaporoskim dwadzieścia pięć lat kończyła; okazała się ładną go lica, oko piwne, włos czarny; choć nie miała twarzy, ale w oku harda duma. Na niej szlafmyca z długiego atlasu, rozpięta na szerokich rogach; żona u dołu jak śnieg białeni falbanami. Na głowie: na szyji dwa sznury perła dużych i małych groch, na piersiach przytrzymywana kryształowa lantem jednej sztuki, wielkości pięści, z zielonego atlasu z wąskimi zakrzywionymi karkach, i pończochy z białego jedwabiu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



